Rok XVI[ty]. Nr. 16.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela piérwsza po Wielkiéjnocy, dnia 18. Kwietnia 1852.

Religia.

Zakony.

(Ciąg dalszy.)

Cystersi, Bernardyni i Kartuzy.

Z zakonu Benedyktynów wyszedł także Robert, rodem Francuz, założyciel Cystersów. Kameduli przeto, Cystersi i Bernardyni (jak będziemy mieli nieco późniéj), są gałęziami wielkiego owego zakonu Benedyktynów.

Robert nie znalazł zadowolnienia w swym klasztorze, gdzie był Opatem, gdyż mu się wszystkie te reguły za lekkie być zdawały. Przeto opuścił klasztór, złożywszy swój urząd, i osiadł roku 1098 z kilku pustelnikami w miejscu pustém, i zbudował tam klasztór Cistercyum, zkąd imie Cystersów powstało. Nadał im regułę tak ostrą, że bardzo wielu przez to odstraszył. — Dopiero Ś. Bernard złagodził ją nieco, i wyniósł ją do wielkiego znaczenia. I od niego pochodzą Bernardyni. To był mąż bogobojny; posty i umartwienia wielkie czynił. Wkrótce wsławiły się cnoty wielkie Ś. Bernarda, iż biegli do jego klasztoru ludzie bogaci na wielkie ubóstwo, rozkoszni na wielką nędzę, uczeni na wielką pokorę, zacni na wielką wzgardę; a między innymi brat Króla francuskiego, Henryk, mnichem u niego został. Nie pomnieli ci, samych siebie zapominając, czém byli, tylko żeby krzyża Chrystusowego uczestnikami zostali. Wiele ludzi do Boga przywodził, odszczepieństwa naprawiał, pokój między ludźmi stanowił, kacerzy mową i pismem przekonywał, i wiele kazań z obfitym pożytkiem miewał. A przytém wszystkiém pokora i cierpliwość jego była w wielkiém podziwieniu, o sobie nic nie trzymał; w ubóstwie rad widział ochędóstwo. Nakoniec zbudowawszy 160 klasztorów, a 64 lat przeżywszy, zszedł z tego świata roku Pańskiego 1153.

Około tego czasu powstał także zakon Kartuzów. Założycielem jego był Ś Bruno, Kanonik z Kolonii nad Renem. Był to uczony mąż, w różnych naukach bardzo biegły, i u ludzi wzięty. Lecz chcąc całkiém poświęcić się Bogu i sprawie zbawienia swego, oddalił się od świata, i udał się z kilku towarzyszami na pustynię zwaną Kartuzya, i od niéj to zakon imie Kartuzów przyjął. Na oném to miejscu roku Pańskiego 1080 zbudowali sobie o-

wi zakonnicy komórki dalekie jedna od drugiéj, i kościół postawili. Za podstawę wzięli regułę Ś. Benedykta, dla tego téż i Kartuzy są gałęzią wielkiego zakonu Benedyktynów, ale tę regułę o wiele obostrzyli. Na początku po dwóch w jednéj komórce mieszkali, milczenia się ucząc, modlitwy, czystości serca i czytania, a rozmyślania rzeczy niebieskich pilnując, w pewnych godzinach pracowali, uprawiali role, przepisywali książki, i w tém nadzwyczajnie pilni byli; albowiem owo przepisywanie książek nie tylko ich żywiło, ale przynosiło całemu kościołowi wielki pożytek. Wiedli oni Anielski żywot w wielkiéj cierpliwości, niespaniu, postach, czystości, w miłości uprzejméj jeden ku drugiemu. Bruno jako słońce między gwiazdami, nauką i przykładem drogę im do życia tego trudnego podawał; nauczył ich mięsa nigdy nie jeść, wielkie posty, długie modlitwy, a ściśłe milczenie czynić. Dla tego téż Kartuzi nigdy mięsa nie jadali; chleb, soczewica i woda były ich codzienném pożywieniem; i tylko w wielkich uroczystościach sér i ryby dostawali. Co sobotę się tylko z sobą schadzali, aby spowiadać się grzechów, i interesa załatwić.

Kartuzi wkrótce rozszerzyli się po całym świecie, i po Polsce naszéj. Liczył ten zakon nawet 168 męzkich klasztorów, a 5 żeńskich; gdzie przeszło trzy tysiące zakonników żyło.

W owym czasie został Papieżem Urban II., uczeń Ś. Brunona. Ten niechciał żyć bez swego mistrza, ale wezwał go do siebie, i w wielkiém go miał poszanowaniu, nic bowiem bez niego w rzeczach kościelnych nie czynił. Lecz Bruno ś. tęsknił za żywotem pustelnicém, i z wielką trudnością puścił go Papież od siebie, a on zniektórymi towarzyszami udał się na inną pustynię, gdzie podobny wiódł żywot, jak w Kartuzie, dni i nocy przepędzając w modlitwie, postach, na rozmyślaniu rzeczy niebieskich. Osobliwie w milczeniu się doskonalił.

Po wielu pracach i surowości życia wpadł Ś. Bruno w chorobę, dzień śmierci braciom przepowiedział, i umarł 6. Października 1101; kanonizowany, to jest, w poczet Świętych policzony, jest od Papieża Leona X.

Choć w małéj cząstce umartwiajmy nasze ciała na wzór tego świętego męża, abyśmy przez to nasze namiętności poskramiali. Osobliwie pokochajmy ową wielką cnotę milczenia, a nigdy tego nie pożałujem; owszem unikniemy przezeń bardzo często wielu nieszczęść, w które nas wtrąca częstokroć język nasz złośliwy. Polećmy się przytém przyczynie Ś. Brunona, a przy usilnéj pracy i panowaniu nad sobą za łaską Boga Przedwiecznego, i w téj cnocie również celować będziemy mogli. Chciéjmy, a dokonamy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo.

O chowie świń.

(Dalszy ciąg.)

Pielęgnowanie prosiąt jest bardzo ważne, i zaniedbanie ich zaraz w początkach trudno już późniéj naprawić. Trzeba tu zachować następujące przepisy:

Prosięta powinny ssać do 6 tygodni, a maciora dostawać strawę pożywną, jako to: szrot z jęczmienia, groch moczony, gotowane ziemniaki, słodziny i dobre napoje, także kwaśne zsiadłe mléko. Po trzech tygodniach można już przyzwyczajać prosięta do żarcia; posypuje im się owies, jęczmień, groch, na osobności i na czystéj desce, a za napój daje im się mléko z wodą w niskich naczyniach; po odsadzeniu zaś dostają szrot rżany, jęczmienny, owsianny, groch gotowany, perki, słodziny i kwaśne mléko. Po sześciu miesiącach czas pomniszyć te, które nie są przeznaczone do przychowku; lecz dniem wprzody i w sam dzień mniszenia trzeba im dać mało do żarcia. W ogóle powinny proszczaki mieć zawsze dostatek karmi, w zimie ciepło, i zawsze być utrzymane czysto i schlujnie. Gdzie dla braku pastwiska nie mogą iść w pole, tam powinny mieć ogrodzenie w podwórzu, w którémby się wybiegać i wygonić mogły. Jeżeli zaś chodzą na pastwisko, to i przed wyjściem w pole i po powrocie powinny dostać źréć, bo na polu nie mogą się zazwyczaj nażréć do sytości. — Kiedy się daje świniom źréć, trzeba odłączyć słabsze i młodsze od mocniejszych i starszych; między mocnemi łatwo zmarnieć mogą. — Kiernoza, przeznaczonego do przychowku, trzeba już po trzecim miesiącu odłączyć od młodych maciorek. — Najlepsze prosięta z wiosny trzeba zostawić do chowu.

Chléw dla świń

powinien stać na miejscu suchém i na zimę ciepłém, a na lato niewystawioném na skwar. Ściany powinny być murowane z cegły palonéj, lub drewniane, albo téż deskami wybite; bo glinę łatwo świnię zepsują. Podłoga powinna być z desek i ku jednéj stronie nieco pochylona, aby gnojówka i wszelka nieczystość odchodziła, i aby było, ile możności, sucho. Posowa powinna być z desek lub z drągów gliną wylepionych, aby było ciepło. Chléw nie powinien być jasny, ale owszem ciemnawy. Koryta tak należy urządzić, odgrodzić, ażeby i oprzątarka wygodnie karm rozdzielić i świnie wygodnie źréć mogły. Osobliwie zaś każda maciora z prosiętami osobną przegrodę, czyli klatkę, mieć powinna. Przy każdym chléwie powinno być otwarte miejsce, na którémby świnie wybiegać i wygonić się mogły do woli. — Dobrze jest stawiać chléw w bliskości gnojowni, gdzie jest gnój koński, owczy i bydlęcy; pożyteczną bowiem jest rzeczą, mięszać do tego gnoju gnój świński. Co się tycze miejsca w chléwie, wystarcza na dwie świnie tuczne, albo na jednę maciorę z prosiętami, albo na cztery warchlaki, przestrzeń półszóstéj stopy długa, szeroka i wysoka.

Oprzątanie i karmienie świń.

Od karmienia świń tak w chléwie jak i w polu zależy pożytek, jaki przynoszą gospodarzowi. Dla tego potrzebna jest wielka staranność w oprzątaniu i karmieniu trzody. Niech wam tutaj posłużą następujące przepisy:

Chléw trzeba utrzymywać sucho i czysto, a zatém przynajmniéj dwa razy na tydzień podściełać, wyrzuciwszy wprzód gnój i wyczyściwszy dobrze chléw. Latową porą trzeba świnie pławić, a gdzie nie ma stósownego miejsca do pławienia, że tego często i należycie uczynić nie można, to je trzeba

wypędzać na deszcz, aby je opłókał. Bo to utrzymuje je przy zdrowiu. — Paszę trzeba obierać pożywną, a tanią, i tyle dawać, żeby się inwentarz w dobréj tuszy utrzymał; ztąd ta wynika korzyść, że się świnia prędzéj utuczy. — Trzeba się zaś strzedz, dawać gorszą paszę po lepszéj; bo świnia nagle chudnie i trudno ją potém poprawić. Dla tego lepiéj trzymać mało świń, a dobrze je paść. — Wiele rzeczy można użyć za paszę. Dla tego w mieście tuczą świnie pomyjami, przymięszując do tego słodzin lub szrotu i t. p. Tém łatwiéj utrzymać świnię na wsi w dobrém gospodarstwie, gdzie jest pełno rzeczy, których lepiéj użyć nie można, to z kuchni, to z mléczywa, to z ogrodu lub z pola, to znowu warzywa, owoce, kuchy olejne, odchody od ziarna, chwast wypielony i innych wiele rzeczy.

Przy paszeniu świń trzeba wybrać stósowną godzinę, i ściśle się trzymać zaprowadzonego raz porządku. — Nie trzeba dawać zawiele naraz, ale jednakże zawsze tyle na noc, aby świnia do drugiego dnia wytrzymała. Żér musi być przytém zdrowy i dobrze przyprawiony; i tak perki należy dobrze ugotować i pognieść, warzywa dobrze pokrajać, zboże ugotować i namoczyć, szrot doprawić, chwast posiekać, i wszelką strawę dobrze z napojem umieszać. Bo dobra pasza zachowuje inwentarz przy zdrowiu. Gotowana strawa musi ostygnąć; a podczas upału trzeba dawać chłodzące pokarmy, jakoto: liście brukwiane lub kapuściane, sałatę, koniczynę i inne podobne rzeczy. A zagrzanym świniom nie należy dawać zbyt zimnego napoju. — Naczynia, w których się daje karm, trzeba przed każdém daniem wyczyścić i czystą wodą wypłukać, a tedy owedy wyparzyć warem i wyszorować piaskiem. Cotydzień należy dać soli.

Rozmaitości.

Wódka, która tak często ludzi z sobą rozdwaja, u krów przeciwny skutek wydaje.

W wielu miejscach w Niemczech używają wódki do obswajania krów nowo wprowadzonych do obory z krowami dawniejszemi, które często nowe przybyszki bodą i kaléczą niebezpiecznie. Trzeba nasmarować krowom, które się chce z sobą oswoić, głowę, kark i szyję wódką, tak daleko, jak się tylko liżąc mogą dosięgnąć; poczém natychmiast się z sobą zaprzyjaźnią.

Tym sposobem zapobiega się bodzeniu, kaléczeniu, i odpychaniu słabszych od żłobu.

(Z Ziemianina.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)